Kot Mundek na tropie sezon 3 odcinek 1 - Tajemnica pozytywki

Autor

Michał Cieślak

SCENA I (MUNDEK, MAKS, RATLER, BUREK, RYSZARD MOCNY)

Napisy. Intro serialu.

MUNDEK
Ty jesteś rudy...I masz białe ucho, które jest oklapnięte.

MAKS
Dobrze kombinujesz. Bardzo dobrze. Znakomicie wręcz!

MUNDEK
Nie wierzę... To niemożliwe.

MAKS
A jednak Mundek! To prawda.

MUNDEK
Nie, nie.

MAKS
Tak, tak, Mundek. To prawda. A skoro ją już znamy, to mam prośbę
- nie strzelaj do mnie więcej.
Dobrze, braciszku? Hahaha.

MUNDEK
(głośno oddycha)
Ja...Ja...Yyy...

MAKS
Co z tobą, bracie? Języka w pyszczku zapomniałeś?

MUNDEK
Nie...

MAKS
Ewidentnie zapomniałeś. Ale nie dziwię się. To pewnie największy szok w twoim życiu.

MUNDEK
Tak... Ja.... Ja nie wierzę... Ja nie wierzę. Jak to możliwe?

MAKS
Że jesteśmy braćmi?

MUNDEK
Tak...

(CONTINUED)

MAKS
Jak to?! Nie pamiętasz, że jesteś adoptowany?

MUNDEK
To akurat wiem. Miałem blisko trzy latka, gdy w domu małego kota zjawili się państwo Pazurowie i mnie adoptowali. Pamiętam ten moment.

MAKS
Tak?! Pamiętasz moment adopcji?! A swojego brata nie pamiętasz? Chociażby w trakcie tego momentu?

MUNDEK
Yyy...Nie...

MAKS
A twoi rodzice adopcyjni? Nie mówili ci, że naprawdę masz na nazwisko Tulikowski i że masz brata?

MUNDEK
Nie... Nie znałem tego nazwiska, Pazurowie mówili mi, że zostałem porzucony. Poza tym zawsze słyszałem, że jestem jedynakiem.

MAKS
Pazurowie zrobili ci doprawdy dobre pranie mózgu, Mundek. Wysyłałem ci listy pięć lat po tym, jak zostałeś adoptowany.

MUNDEK
Nie widziałem nigdy żadnych listów... Nie dowiem się już nigdy, dlaczego mnie okłamywali i ukrywali je przede mną, bo zmarli dwa lata temu...

MAKS
Twoi starzy pewnie ukrywali je przed tobą. Założę się, że słyszeli o tym, że trzy dni po twojej adopcji zwiałem z domu małego kota i zacząłem rozrabiać. Bali się, że będę miał na ciebie, jak to się mówi, hehe, zły wpływ. Przynajmniej dorastałeś w dobrych warunkach. Ciepełka i mleczka nigdy ci nie brakowało. Moje życie było za to ciągłą walką.

MUNDEK
Może by nie było, gdybyś nie uciekł z domu małego kota. Dlaczego to zrobiłeś?

MAKS
Nie rozśmieszaj mnie, Mundek. Gdybym nie uciekł z domu małego kota, miałbym jedynie szansę na całkowicie przeciętne życie. Od małego wiedziałem, że mnie to nie interesuje. A jaki był bezpośredni powód mojej ucieczki? Oczywiście twoja adopcja.

MUNDEK
Nic nie pamiętam…

MAKS
Gdy nasi rodzice umarli, trafiliśmy obaj do domu małego kota na Bałutach. Gdyby nie ja, ciężko byś tam miał, Mundek, oj ciężko.

MUNDEK
To znaczy?

MAKS
Byłeś malutki i bardzo niezdarny. Koty starsze od ciebie ciągle ci dokuczały, a ja zawsze stawałem w twojej obronie. Nikt nie potrafił mnie pobić i inni w końcu dali ci spokój. Nigdy nie zapomnę, jak dziękowałeś mi za to, że odzyskałem dla ciebie pozytywkę od mamy, którą zabrały ci chłopaki z domu małego kota.

MUNDEK
Mam tę pozytywkę! I często jej słucham!

MAKS
Naprawdę?

MUNDEK
Tak... Pamiętam… bardzo niewyraźnie…jak inni mi ją zabrali i ... pamiętam też, jak przez mgłę, dużego kota, który odzyskał dla mnie pozytywkę. Ten kot... On chyba często przy mnie był...

MAKS
Tym kotem byłem ja.

MUNDEK
Ok. Powiedziałeś, że uciekłeś z domu małego kota trzy dni po mojej adopcji przez państwa Pazurów, tak?

MAKS
Mhm. No i?

MUNDEK
Domyślam się zatem, że ciężko to przeżyłeś.

MAKS
Żebyś wiedział Mundek, żebyś wiedział. Do dzisiaj nie zapomnę, jaki ty teatrzyk odstawiłeś przed tymi Pazurami... To twoje łaszenie się przed nimi...Jak tylko o tym pomyślę, od razu łapie mnie obrzydzenie. Taki malutki, słodki i bezradny kotek. Pazurowie od razu cię wybrali spośród wszystkich wychowanków domu małego kota.

MUNDEK
I oto masz do mnie pretensje? Że byłem małym kotkiem, który został wybrany do adopcji?

MAKS
Szczerze? Tak, na pewno mam o to żal. Poczułem się wtedy pierwszy raz w życiu odrzucony. Ale nie tylko o to mam żal.

MUNDEK
A o co jeszcze?

MAKS
Oto, że mnie nie szukałeś.

MUNDEK
Mówiłem ci. Pazurowie powiedzieli mi, że jestem jedynakiem.

MAKS
A zatem oto – o twoją dziurawą pamięć też mam do ciebie pretensje. Zapomnieć własnego brata. Wstyd!

MUNDEK
Wybacz, ale cały czas nie rozumiem, jak to wszystko mogło spowodować, że stałeś się przestępcą.

MAKS
Jakbyś pożył w takich warunkach jak ja, to byś zobaczył, że nie miałem innego wyboru. Moim jedynym prawem było prawo ulicy. Musiałem się do niego przystosować.

MUNDEK
Jak to zrobiłeś?

MAKS
Dołączyłem do młodzieżowego gangu i wkrótce stałem się jego przywódcą.

MUNDEK
Przykro mi, że moja adopcja miała na ciebie taki wpływ.

MAKS
I co to zmienia? Że ci przykro, co? Czasu to nie cofnie. Zresztą, nawet bym nie chciał! Jestem dumny z tego co osiągnąłem.

MUNDEK
Maks. Naprawdę bardzo mi przykro. Wierzę że jeszcze można cię naprawić.

MAKS
Naprawić? Mnie? Słyszycie to chłopaki? Hahahaha!

SZAJKA MAKSA CHÓREM
Hahahaha!

MUNDEK
I co teraz? Co ze mną zrobisz, Maks?

MAKS
Któryś z moich chłopaków zaraz cię zwiąże. Potem zapakujemy cię do samochodu i pojedziesz z nami do bazy. I tam sobie będziesz patrzył na dzieło mojego życia, jakbyś był widzem z pierwszego rzędu.

MUNDEK
Dzieło twojego życia? Co ty kombinujesz, Maks?

MAKS
Dowiesz się w swoim czasie. Powoli, powolutku, napięcie musi rosnąć.

MUNDEK
(sceptycznie)
Pewnie nie miałbyś szansy na realizację tego swojego, jak to powiedziałeś, "dzieła życia", gdyby nie wsparcie Beniora Szczekalskiego.

MAKS
Hoho, braciszku, nie przesadzaj z tym wsparciem. Pomógł mi tylko ostatnio z jedną małą rzeczą. O ile w ogóle można to nazwać pomocą... Poza tym masz moje słowo, że Benior naprawdę chciał mnie złapać. No, przynajmniej chciał tego do momentu, aż odkrył, kim jestem, hehe.

MUNDEK
No właśnie... Zdążyłem się zorientować, że dobrze się znacie i umieram z ciekawości, skąd...

RATLER
Ekhm, szefie...

MAKS
Czego Ratler?

RATLER
Zastanawiam się, czy mamy czas na takie rozmowy... Wedle planu powinniśmy być już parę minut po załatwieniu całego przeładunku...

MAKS
Spokojna głowa, Ratler. Wszystko idzie, jak trzeba i tylko potrwa trochę dłużej z uwagi na wizytę naszego wyjątkowego gościa.

RATLER
(nie do końca przekonany)
No w porządku, szefie...

MAKS
Zapytałeś mnie, Mundek, skąd znam Beniora, tak?

MUNDEK
Tak. On wie, że jesteśmy braćmi?

MAKS
Nie, tego nie wie. A o tym, skąd go znam, opowiem ci w naszej bazie. To za długa historia na teraz.
Ryszard!

RYSZARD MOCNY
Tak, szefie?

MAKS
Zwiąż naszego gościa i zapakuj go do samochodu z obrazami.

RYSZARD MOCNY
Robi się, szefie.

Ryszard podchodzi do Mundka, słychać dźwięk odrywania taśmy klejącej.

RYSZARD MOCNY
Nie wierć się, bo cię walnę. A wiesz już, że jestem w tym dobry.

MUNDEK
Ty jesteś Ryszard Mocny...

RYSZARD MOCNY
Bingo.

MAKS
Ratler, skontaktuj się przez radio z Foksińskim i powiedz mu, że zaraz ruszamy.

RATLER
Robi się, szefie.

Ratler włącza radio.

RATLER
Foksiński, zgłoś się, tutaj Ratler.

Ratlerowi odpowiada szum radia.

RATLER
Foksiński! Odbiór! Co jest z tobą?!

Szum radia.

MAKS
A ja wiem, co z nim. Pewnie Foksińskim zajął się nasz nieoczekiwany gość.

Radio przestaje szumieć.

MUNDEK
Nie potwierdzam, nie zaprzeczam.

MAKS
Ech. Burek, idź sprawdź co z nim i możecie ruszać. Ciężarówkę z literą "M" będziesz prowadził ty.

BUREK
Już idę, szefie.

SCENA II (RYSZARD MOCNY, MAKS, ARTUR, RATLER, BUREK,

Nagle z krzaków daje się usłyszeć szelest i zaniepokojone głosy przestępców.

RYSZARD MOCNY
Szefie, słyszał to szef?

MAKS
Tak... Ktoś tu jest... Burek, zostań tu. Może Foksiński się obudził? (Nawołując) Foksiński?!

Z krzaków odpowiada cisza.

MAKS
Niech to! To na pewno Mundek wezwał pomoc.

ARTUR
Rzućcie broń i wszyscy na kolana. Jesteście otoczeni!

RATLER
Na zapchlonego kundla, co robimy szefie?

MAKS
Spokojnie, kto potrzebuje, niech włoży noktowizor. Ja na szczęście nie potrzebuję, bo jestem kotem i dobrze widzę w ciemności.

Ludzie Maksa zakładają noktowizory.

MAKS
Coś mi tu nie gra. Jakoś tu pusto...

RYSZARD MOCNY
Faktycznie, nie wygląda na to, żebyśmy byli otoczeni...

MAKS
Hehe. Nasz zawieszony detektyw Mundek pewnie zadzwonił po jakiegoś kolegę. We dwóch to wy za wiele nie zdziałacie. (Nawołując) No, samotny kowboju! Wychodź z tych krzaków!

Rozlega się dźwięk przychodzącego SMS-a.

RATLER
Szefie! Mamy wiadomość od naszego zwiadowcy! Do Księżego Młynu zbliżają się cztery radiowozy Zwierzopolicji! Nie mają uruchomionych syren.

MAKS
Na pudla rozczochranego! Rysiek, bierz Mundka na plecy i spływamy ciężarówką z obrazami!

RYSZARD MOCNY
A co z Foksińskim, szefie?

MAKS
Nie mamy na to czasu. Mógł uważać.

Artur wyłania się z krzaków.

ARTUR
Wszyscy na kolana! Zwierzopolicja!

MAKS
Kto jest samotnym kowbojem? Ech, gdyby nie ta mgła...Jakiś starszy kot...

RATLER
To Artur, szefie. W Zwierzopolicji od ponad 20 lat, nasze drogi nieraz się ze sobą przecinały, ale zawsze udawało mi się zwiać w porę.

MAKS
Nie gadaj tyle, Ratler. Uciekamy!

MUNDEK
Artur, nie zwlekaj! To Maks! Ten rudy kot z oklapniętym uchem, podobny do mnie! Strzelaj do niego!

MAKS
Wiejemy!

ARTUR
Już strzelam! Zaraz ich dorwę. Dzięki Mundek!

Rozlega się odgłos strzału.

BUREK
Auuuuaaa! Moja noga. (zaczyna chrapać).

W tle słychać okrzyki szajki Maksa uczestniczących w strzelaninie.

MAKS
Trafił Burka! Odpowiedzcie mu tym samym!

MUNDEK
Schowaj się za drzewem!

ARTUR
Jasne, tak zrobię!

RYSZARD MOCNY
Zamknij się, Pazur, tam z tyłu, bo cię zaraz uśpię!

Seria strzałów.

RATLER
Szefie! Zwierzopolicja będzie tutaj za dwie minuty!

MAKS
Odpalaj silnik. Spływamy! Strzelajcie cały czas w stronę Artura!

Wciąż słychać strzały. Przestępcy gorączkowo przemieszczają się w stronę ciężarówki z obrazami.

MUNDEK
(stęka, próbując zrzucić się z pleców Ryszarda)

RYSZARD MOCNY
Przestań się wiercić!

MUNDEK
Nie przestanę!

Mundek ląduje z łoskotem na ziemi.

RYSZARD MOCNY
Szefie! Pazurowi udało się spaść z moich pleców!

RATLER
Szybciej, Zwierzopolicja będzie za chwilę!

MAKS
Zostaw go, Rysiek! Zwiewamy!

RYSZARD MOCNY
Tak jest!

Z pewnej odległości słychać otwierane i zatrzaskiwane drzwi od ciężarówki, a następnie potężny warkot silnika.

Artur podbiega do Mundka.

ARTUR
Mundek, jesteś cały?

Spokojnie, zaraz Cię rozwiążę.

Artur uwalnia Mundka.

MUNDEK
Nic mi nie jest. A tobie, Arturze?

ARTUR
Wszystko ok, drzewo uchroniło mnie od ich strzałów. Czy ten duży kot, który cię niósł na plecach to…, Ryszard Mocny?

MUNDEK
Tak, to on.

ARTUR
Ech. Czyli jak zawsze miałeś rację. Ryszard kręci z Maksem.

MUNDEK
(z westchnieniem) Zgadza się, miałem rację. Dziękuję Ci Arturze, że tak szybko przyjechałeś.

ARTUR
Daj spokój. Proponuję, żebyś stąd uciekał, zanim przyjadą posiłki Zwierzopolicji. Na komendzie powiem, że dostałem informacje o przeładunku na Kocim Szlaku z anonimowego źródła.

MUNDEK
Tak, to dobry pomysł.

ARTUR
Poczekaj! Jeszcze jedno! Najważniejsze!

MUNDEK
Co takiego?

ARTUR
Pamiętaj, że nie jesteś sam, Mundek. Po twojej stronie stoję ja, Ketri oraz Di.

MUNDEK
Naprawdę?! Bardzo wam dziękuję!

ARTUR
Nie ma sprawy! Niedługo spotkamy się we czwórkę, czekaj na informacje!

MUNDEK
Jasne.

Z oddali słychać coraz wyraźniejsze szeleszczenie.

ARTUR
Chłopaki zaraz tu będą. Uciekaj, Mundek!

MUNDEK
Jasne! Do zobaczenia!

ARTUR
Trzymaj się!

Mundek ucieka z Kociego Szlaku.

ARTUR
(zwrot do słuchaczy)
To teraz z chłopakami zabezpieczymy ciężarówkę z literą "M" i zabierzemy Foksińskiego z Burkiem do aresztu.

Na miejsce przyjeżdżają radiowozy. Rozlegają się dźwięki syren, hamujących samochodów, otwieranych i zamykanych drzwi, kroków oraz okrzyków nadbiegających policjantów.

LISIEWICZ
Co tu się stało, Artur?!

ARTUR
Dostałem anonimowy donos, że jest jakaś akcja przestępców na Kocim Szlaku. Przyjechałem i faktycznie - trafiłem na ciężarówkę z zagubioną literą "M" z napisu Manufaktura i byłem świadkiem spotkania ekipy Maksa!

ŁASICKI
O rany! Ale cis się trafiło!

ARTUR
Obezwładniłem dwóch typów. Renard, lis jest przy ciężarówce. To ten Foksiński od skoku na zakłady chemiczne. Zapakuj go do radiowozu.

LISIEWICZ
Tak jest.

Lisiewicz idzie ogarnąć Foksińskiego.

ARTUR
Łaszku, zajmij się tym drugim. To niejaki Burek.

ŁASICKI
Jasne.

Łaszek podchodzi do Burka.

ARTUR
A ja zgłoszę naszym, że potrzebujemy dużego radiowozu, żeby zmieściła się w nim litera "M".

SCENA III (BENIOR, POLICJANCI CHÓREM, ARTUR, FLORKA, POLICJANT ŁASICKI)

Mimo później pory na komendzie Zwierzopolicji panuje olbrzymie ożywienie. W środku pojawia się, mocno trzaskając drzwiami, Benior Szczekalski.

BENIOR
Dzień dobry, eee, to znaczy dobry wieczór wszystkim.

POLICJANCI CHÓREM
Dobry wieczór, szefie.

BENIOR
Moi drodzy, wygląda na to, że Artur ma dla nas wspaniałe wieści.

ARTUR
Nie wiem, czy to takie wspaniałe, szefie. Owszem, odzyskaliśmy skradzioną literę "M" z napisu Manufaktura oraz zgarnęliśmy dwóch przestępców z szajki Maksa, ale sam Maks i reszta jego ekipy, w tym Ryszard Mocny, zdążyli uciec.

BENIOR
(udaje zaskoczonego) Ryszard Mocny współpracuje z Maksem? Skąd w ogóle pewność, że to byli oni? Co słyszałeś? Przypatrzyłeś im się dobrze?

ARTUR
Nie widziałem wszystkiego bardzo wyraźnie, ponieważ przyczaiłem się w pewnej odległości od przestępców, a do tego na Kocim Szlaku panowała gęsta mgła. Widziałem jednak ich sylwetki, a do tego wszystko słyszałem. Do dużego kota rysia Maks zwracał się "Rysiek". Z kolei do Maksa pozostali przestępcy mówili "szefie". Ryszard również.

BENIOR
Mhm.

ARTUR
(nieco nieśmiało)
Wygląda na to, że śledztwo o kryptonimie "Ekipa Ryszarda" powinno mieć chyba inną nazwę.

(CONTINUED)

BENIOR
Yyyy... Racja… Racja. Pomyliłem, yyy, pomyliliśmy się nieco z Ryszardem Mocnym.

FLORKA
Czyli Maks znowu jest naszym głównym poszukiwanym?

BENIOR
Yyy, tak… Tak… To znaczy… Cała jego ekipa jest naszymi głównymi poszukiwanymi.

POLICJANCI CHÓREM
Tak jest!

BENIOR
No dobrze, Artur, jeszcze jedna sprawa. Wcale nie mniej ważna. Jak znalazłeś się na Kocim Szlaku?

ARTUR
Dostałem przez telefon anonimowe zgłoszenie o spotkaniu przestępców.

BENIOR
Anonimowe…? A czy przypadkiem ten anonim nie nazywa się Mundek Pazur?

ARTUR
Nie, to nie był jego głos. Poza tym Mundek jest załamany po tym, jak go szef zawiesił.

BENIOR
Pfff. Załamany... Jakby nie gadał głupot, to by się nie załamał, co nie, Florka?

FLORKA
(nie do końca przekonana)
Yyy, tak, tak, szefie, ma szef rację.

BENIOR
Dobra, robimy tak. Artur - ty przesłuchasz tych dwóch gości z szajki Maksa.

ARTUR
Jasne szefie, ale nie będzie łatwo. Obaj już zapowiedzieli, że będą milczeć jak grób. Będę próbował, ale to może potrwać.

BENIOR
Mhm. Próbuj Artur, próbuj. Dobra! Teraz Florka. Jak przygotowania do urodzin Łodzi?

FLORKA
Wszystko idzie zgodnie z planem. Ale skoro już tu siedzimy, to chciałabym poprosić Łaszka Łasickiego, żeby zajął się sprawami łączności. Łaszku, każda grupa zwierzopolicjantów ma w trakcie urodzin rozmawiać na innej częstotliwości.

POLICJANT ŁASICKI
Jasne, Florka! Zajmę się tym.

BENIOR
No dobra, koniec zebrania. Możecie się rozejść.

SCENA IV (MUNDEK, ARTUR)

Mundek siedzi na dachu budynku Hi Piotrkowska przy Stajni Jednorożców. Z dołu słychać odgłosy ulicy - pełzających aut, tramwajów etc. Po chwili rozlega się dźwięk pozytywki wygrywającej melodię "Prząśniczki".

MUNDEK
Słyszycie tę melodię? To "Prząsniczka", hejnał Łodzi, odgrywany przez pozytywkę. Wziąłem ją ze swojego domu po tym, jak uciekłem z Kociego Szlaku. Teraz siedzę z pozytywką na szczycie budynku na łódzkim Manhattanie , który znajduje się bardzo blisko Stajni Jednorożców. Jest rano, zwierzęta na dole spieszą się w różne miejsca.
Dlaczego wziąłem pozytywkę ze sobą? Ponieważ po spotkaniu z Maksem na Kocim Szlaku, przypomniało mi się parę rzeczy. O pozytywce wiedziałem od państwa Pazurów, że należała prawdopodobnie do mojej rodzonej mamy, która zostawiła ją razem ze mną pod drzwiami domu małego kota. To moja jedyna pamiątka z dzieciństwa. Po spotkaniu z Maksem przypomniała mi się jednak postać kota, od którego dostałem pozytywkę, gdy zabrały mi jąinne dzieci w domu małego kota. Pamiętałem, bardzo słabo, ale pamiętałem, że był to starszy ode mnie kot i spędzaliśmy w sierocińcu większość czasu.

Do dzisiaj myślałem, że tym kotem był jakiś kolega z bardzo dawnego dzieciństwa, a okazał się nim mój rodzony brat... Maks... Niesamowite... Niesamowite jest również to, że przypomniałem sobie o tym, że Maks był starszy ode mnie 9 lat. Gdy państwo Pazurowie mnie adoptowali, Maks miał 12 lat. Dziś widziałem swojego brata po raz pierwszy od 20 lat i okazało się, że jest to złodziej, którego szukam już tyle czasu. Powiedzieć, że jestem w szoku, to nic nie powiedzieć. Mimo szoku wiedziałem, że nie mogę dać się ponieść emocjom. Musiałem zacząć działać! Maks na Kocim Szlaku wspomniał coś o jakimś dziele życia. Brzmiało to bardzo groźnie! Gorączkowo rozmyślałem o tym, jak mogę mu przeszkodzić, gdy nagle zadzwonił mój telefon.

Dzwonek telefonu Mundka.

MUNDEK
Cześć Artur.

ARTUR
Cześć Mundek. Jak się czujesz?

MUNDEK
Bywało lepiej, ale nie ma tragedii.

ARTUR
Rozumiem. Posłuchaj, dzwonię do ciebie w ważnej sprawie. Czy możesz dziś wieczorem przyjechać na zebranie ze mną, Ketri oraz Di?

MUNDEK
Oczywiście! Gdzie się odbędzie?

ARTUR
W domu Di przy Włókienniczej 11. O 20.

MUNDEK
Dobrze! Będę!

ARTUR
No i super! Do zobaczenia.

W tle znów słychać pozytywkę grającą Prząśniczkę.

SCENA V (MAKS, RATLER)

Pukanie do drzwi.

MAKS
Wejść!

Ratler wchodzi.

MAKS
Czego chcesz?

RATLER
Czy możemy porozmawiać?

MAKS
Skoro musimy.

RATLER
Myślę…., że powinien szef wiedzieć, że chłopakom z ekipy nie bardzo podoba się to, w jaki sposób potoczyły się wydarzenia na Kocim Szlaku.

MAKS
Tak??? A to ciekawe. Kontynuuj.

RATLER
No sam szef przyzna, że plan był… zupełnie inny...

MAKS
Doprawdy? Przecież literka "M" miała wrócić pod Manufakturę. No i gdzie jest teraz, Ratler?

RATLER
Noo, tak, tak… Literka jest pod Manufakturą. Ale według planu to Foksiński miał ją sam dostarczyć, a nie Zwierzopolicja.

MAKS
Na jedno wychodzi. Literka miała wrócić na swoje miejsce i wróciła. A poza tym to lepiej, że zwierzopolicja to zrobiła. Tym bardziej nie będą niczego podejrzewać. Ponadto, Ratler, są pewne sytuacje, które spadają niczym gwiazdka z nieba. Pojawienie się Mundka na Kocim Szlaku było właśnie czymś takim. Od dawna planowałem tę chwilę, kiedy będę mógł powiedzieć mu o tym, co nas łączy, a on sam pojawił się w idealnym momencie.

RATLER
Rozumiem.... No ale, co w takim razie z Foksińskim i Burkiem? Nie mieliśmy w planie tego, że będą aresztowani.

MAKS
Plany mają to do siebie, że się zmieniają, Ratler. Poza tym, jak to się mówi - gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść. Doskonale damy sobie radę bez nich. A jak będą grzeczni i zamknądzioby na kłódkę, to może ich wyciągnie wynajęta przeze mnie papuga, która wybroni ich przed sądem. Gdy mój plan się powiedzie, będziemy obrzydliwie bogaci, więc to nie będzie problem.

RATLER
Ech...

MAKS
Co tak wzdychasz, Ratler?

RATLER
A bo się martwię...

MAKS
O co znowu?

RATLER
O szefa.

MAKS
O mnie? Ależ mój drogi, zapewniam cię, że nie masz się czym martwić. Mam wszystko pod kontrolą.

RATLER
(fałszywie zatroskanym głosem)
A czy szef się nie obawia, że ta sprawa z Mundkiem może mieć na szefa zły wpływ?

MAKS
Czy ty aby nie próbujesz mnie krytykować? Oj... Ostrożenie... Nie pozwalaj sobie Ratler.

RATLER
Nie, nie, skądże znowu szefie. Gdzieżbym śmiał. Ja po prostu pomyślałem...

MAKS
To źle myślałeś. To ja tu jestem od myślenia, a ty od wykonywania rozkazów.

RATLER
Dobrze, więcej zatem szefowi nie przeszkadzam. Miłego wieczoru.

MAKS
Zmykaj już. I nie pokazuj mi się, póki nie będziesz mieć naprawdę ważnej sprawy. Muszę dopracować nasze dalsze poczynania.

Słychać kroki, a potem zamykanie drzwi wychodzącego Ratlera.

SCENA VI (MUNDEK, ARTUR, DI, KETRI)

Dzwonek do drzwi, otwieranie drzwi.

DI
Cześć Mundek, wreszcie jesteś!

ARTUR
O jesteś, cześć!

MUNDEK
Cześć chłopaki. Przepraszam za spóźnienie. Chyba zapomniałem o tym, że nie mam już Tygrysari i poszedłem za późno na tramwaj.

DI
Nic się nie stało. Chodź, Ketri już czeka.

MUNDEK
Jasne. Swoją drogą, piękne mieszkanie Di. Piękna kamienica. W ogóle super okolica.

DI
Dzięki, Mundek.

ARTUR
No, ulica Włókiennicza. Bardzo zmieniła się przez ostatnie lata. Kiedyś często tutaj przyjeżdżałem, bo działy się różne nieciekawe akcje. Teraz piękne domy, piękne kamienice. No, galancie jednym słowem.

DI
No proszę, nie znałem historii tej ulicy.

Mundek, Artur i Di kierują się w stronę salonu.

KETRI
Cześć Mundek!

MUNDEK
Cześć Ketri! Nawet nie wiecie, jak dobrze was wszystkich widzieć.

KETRI
Nawzajem, Mundek!

MUNDEK
No dobra. Powiedzcie mi, co my tu właściwie robimy?

DI
Rozpoczynamy operację. Najtajniejszą z tajnych. Będzie o niej wiedziała tylko nasza czwórka.

ARTUR
Cel operacji jest prosty. Schwytać Maksa. I to ty będziesz dowódcą, Mundek.

MUNDEK
Dziękuję wam, to dla mnie zaszczyt. Musimy złapać Maksa i to musimy złapać go jak najprędzej, ponieważ na Kocim Szlaku Maks powiedział mi, że kombinuje coś bardzo dużego. Nazwał to dziełem życia. Zanim jednak zaczniemy, muszę wam coś powiedzieć.

KETRI
Co takiego?

MUNDEK
Moi biologiczni rodzice umarli, gdy byłem mały i adoptowali mnie państwo Pazurowie.

ARTUR
Nie wiedziałem. Nigdy o tym nie mówiłeś.

MUNDEK
Ponieważ do dzisiaj... nie było takiej potrzeby. Zanim zjawiłeś się, Artur, na Kocim Szlaku, odbyłem rozmowę z Maksem.

ARTUR
No i czego się dowiedziałeś?

MUNDEK
Maks jest moim... rodzonym bratem.

ARTUR
Co?!

KETRI
Jak to możliwe?

DI
O kurczaki!

MUNDEK
Moja adopcja złamała mu serce. Uciekł z domu małego kota, zamieszkał na ulicy, a potem dołączył do młodzieżowego gangu. Szybko zresztą stał się jego przywódcą. Byłem wtedy bardzo mały i dopiero rozmowa z Maksem przywołała kilka wspomnień.

ARTUR
Niech to dunder świśnie! I jak przyjąłeś ten cios?

KETRI
Trzymasz się jakoś?

MUNDEK
Jestem w szoku, ale ten trochę ustępuje. Oczywiście zrozumiem was, jeżeli w tej sytuacji nie będziecie jednak chcieli ze mną współpracować.

ARTUR
Oszalałeś, Mundek? Dla mnie nie ma znaczenia, że Maks jest twoim bratem.

KETRI
Dla mnie też nie! Bardzo cię potrzebujemy!

DI
Oczywiście, ja również nie mam z tym problemu. A myślę, że i my się tobie przydamy.

MUNDEK
Dziękuję Wam bardzo! Nawet nie wiecie, ile to dla mnie znaczy.

KETRI
Daj spokój.

ARTUR
Dokładnie! Możesz na nas liczyć.

DI
(dziarsko)
Rozumiem cię doskonale, Mundek, ale nie przyszliśmy tutaj dla wzruszeń...

MUNDEK
Oczywiście, że nie! Musimy zacząć działać!

KETRI
Masz jakiś pomysł?

MUNDEK
Coś mi chodzi po głowie, ale bez sprzętu to za wiele nie zrobię...

DI

No właśnie! Gdzie ja mam głowę! Zapomniałem o rzeczach w szafce.

Di podchodzi do szafki w salonie, przekręca kluczyk i wyjmuje kilka przedmiotów.

DI
To dla ciebie. Pistolet z nabojami usypiającymi krótkofalówka, ustawiona na specjalną, dostępną tylko dla naszej czwórki częstotliwość. A w kieszeni z kolei...

Di grzebie w kieszeni, słychać brzdęk kluczy.

DI
...W kieszeni z kolei mam kluczyki do twojego nowego Tygrysari.

MUNDEK
Mojego Tygrysari?

DI
Tak, komendant główny Zwierzopolicji w Polsce, Azor Bark pozwolił mi je zatrzymać jako dowód wdzięczności za moje zasługi. Stoi w garażu i ma wszystkie bajery, które miało twoje poprzednie Tygrysari.

MUNDEK
Ja cię kręcę! Dziękuję!

DI
Nie muszę chyba dodawać, że samochód ma do mnie wrócić w stanie nienaruszonym?

MUNDEK
Oczywiście! Zwrócę go bez żadnej ryski! Normalnie picuś glancuś! Na myjnie go nawet wezmę. Dzięki Ci bardzo, Di!

ARTUR
To jaki masz pomysł, Mundek? Od czego powinniśmy zacząć poszukiwania Maksa?

MUNDEK
Ach, nie wiem, kurczę, ale trzeba coś szybko wymyślić. Mówiłem już wam, że Maks w trakcie rozmowy wspominał o tym, że szykuje dzieło życia. Mam takie nieodparte przeczucie, że jest to powiązane z 600 urodzinami Łodzi.

ARTUR
Podobno na komendzie, wtedy gdy Benior zawiesił cię jako zwierzopolicjanta, powiedziałeś, że podsłuchałeś jego rozmowę z Maksem w Orientarium.

MUNDEK
No…

ARTUR
Powiedziałeś, że gadali o różnych sprawach. Ale czy wiesz, czy to spotkanie miało jakiś nadrzędny cel?

MUNDEK
Podejrzewam, że miało, ale niestety nie słyszałem całej rozmowy między nimi.

DI
Mundek? Czy to było wtedy gdy Orientrarium miało swój dzień otwarty? Jeśli tak, to której godzinie?

MUNDEK
Hmm, jeśli dobrze pamiętam to w okolicach 13:30 w tunelu oceanicznym.

DI
Dobrze. Sprawdzę to zatem na monitoringu. Może coś na nim znajdę.

MUNDEK
Świetny pomysł.

ARTUR
Di?

DI
Tak?

ARTUR
Daj mi od razu znać, jak tylko coś zauważysz na monitoringu, dobrze?

DI
Jasne, że tak.

KETRI
Ja nie mam takich możliwości prowadzenia śledztwa jak wy, ale popytam na mieście swoich informatorów, czy wiedzą coś o planach jakiegoś zamieszania na urodzinach w Łodzi.

MUNDEK
To bardzo wiele, Ketri! Zresztą to w dużej mierze dzięki tobie trafiłem na Koci Szlak i Artur mógł przejąć literę "M" z napisu Manufaktura.

KETRI
Dziękuję, Mundek.

MUNDEK
Nie ma sprawy, Ketri, taka prawda. Eee, Di? Mam do Ciebie pytanie natury technicznej.

DI
Słucham?

MUNDEK
Chciałem się tylko upewnić. Na pewno chcesz mi dać swoje Tygrysari?

DI
Nie chcę, ale muszę, haha.

EKIPA CHÓREM
Haha.

DI
Ale tak jak powiedziałem! Ma wrócić w stanie nienaruszonym! Bez ani jednej ryski.

MUNDEK
Jasne. Będę nim jeździł tylko po parkingu i na zakupy.

EKIPA CHÓREM
Haha.

DI
Mundek?

MUNDEK
Tak, Di?

DI
Jesteś tu ledwie parę minut, a wyglądasz znacznie lepiej niż wtedy, gdy otworzyłem ci drzwi.

MUNDEK
Możliwe. To wszystko dzięki wam. To dzięki wam odzyskałem nadzieję.

KETRI
Dobrze to słyszeć.

ARTUR
Oj tak.

MUNDEK
Ale zostawmy emocje. Teraz najważniejsze są sprawy zawodowe. Zróbmy małe podsumowanie.

ARTUR
Jasne.

MUNDEK
Di Ty sprawdź na monitoringu, co widać podczas spotkania Beniora z Maksem w Orientarium i od razu melduj o tym Arturowi.

ARTURIDI
Tak jest.

MUNDEK
Ketri, ty popytaj na mieście swoich informatorów o to, czy jakaś draka w urodziny w Łodzi.

KETRI
Tak jest. Może uda mi się wykombinować coś jeszcze.

MUNDEK
Super. Czyli co? Wszyscy wiedzą co mają robić?

KETRI, ARTUR, DI
Tak jest!

MUNDEK
(zachęcająco)
To co, drużyno? Dopadniemy Maksa?

DI
Jasne, że dopadniemy! Nigdzie się przed nami nie ukryje!

ARTUR
Tak! Musi się udać!

KETRI
Damy radę!

MUNDEK
Ja też w to wierzę! Dopadniemy Maksa!
(Zwrot do słuchaczy)
Moi drodzy, czas się zabrać do roboty.

KONIEC